Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa, 30 października 1926 roku. № 44

PRZEMYSŁ PIWOWARSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU PRZEMYSŁU PIWOWARSKIEGO I SŁODOWNICZEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA — Warszawa, Wiejska 17. — Telefon 5-96. Otwarta od 1 do 3 po poł.

Niedostateczne scukrzenie.

W praktyce napotyka się bardzo często pewne trudności w procesie scukrzania. Szef laboratorjum jednego z większych browarów belgijskich p. M. Th. Jansens w swoim odczycie wygłoszonym wobec członków stowarzyszenia byłych wychowańców instytutu fermentacyjnego w Gandawie, zastanawia się nad zagadnieniem, jakie przyczyny wpływają na to, że skrobia ulega niedostatecznemu rozkładowi. Prelegent przypomina przedewszystkiem skład skrobi, zaznaczając, iż pod tym względem, panuje jeszcze w szczegółach różnica zdań pomiędzy uczonymi. Jansens w swych rozumowaniach opiera się na wynikach prac pp.: Maquene'a i Roux. Uczeni ci uważają, że cząsteczka skrobi składa się z dwóch różnych substancji: amylozy w 80% i amylopectyny w 20%. Amyloza jest związkiem rozpuszczalnym, scukrzającym się i dającym z jodem reakcję niebieską. Amylopectyna nie daje koloru niebieskiego z jodem, pęcznieje pod wpływem gorącej wody, dając klajster.

Nie są to substancje jednolite. Amyloza zawiera granulozę i amylocelulozę. Amylopectyna również składa się z całego szeregu składników. W jednej i drugiej napotykamy sole mineralne, a więc ciała nieorganiczne takie, jak związki fosforu i krzemu.

We wszystkich celulozach stwierdza się obecność nieorganicznego krzemu, który tłomaczy, jak przypuszczają niektórzy z badaczów, odporność pewnych części cząsteczek skrobi na proces scukrzania. Skrobie, pochodzące z różnych gatunków zboża, rozmaicie zachowują się w stosunku do działania diastaz. Te różnice i odchylenia w oporności na scukrzanie się wypływają niewątpliwie w równym stopniu z ich stanu fizycznego, jak i z ich składu chemicznego.

Innym czynnikiem, który przeciwdziała zupełnemu scukrzeniu się, jest koncentracja maltozy w brzeczce. Diastaza jest katalizatorem koloidalnym, a koncentracją produktów hydrolizy, to znaczy scukrzania, wpływa na jego szybkość i w pewnych wypadkach, kiedy ta koncentracja jest zbyt duża, może w zupełności powstrzymać dalszą działalność diastatyczną, przeszkadzając w ten sposób ostatecznemu scukrzeniu.

Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem równowagi.

Cząsteczki skrobi, zawarte w twardych końcach słodu, są otoczone substancją białkową nierozpuszczoną podczas kiełkowania. Substancje te bronią cząsteczki skrobi przed przenikaniem działania diastazy. Nawet próby z jodem nie dają reakcji i narazie ma się wrażenie, że scukrzenie było zupełne. Ale następnie, przy wyższych temperaturach, otoczka substancji białkowych ustępuje i cząsteczki skrobi, które były dotychczas chronione, zamieniają się w klajster, przechodząc w stan płynny, i dając niebieskawą reakcje z jodem.

By uniknąć tego spóźnionego rozpuszczenia skrobi, należy dokonać wstępnego zacierania, podczas którego enzymy proteolityczne słodu rozpuszczają ciała białkowe, otaczające cząsteczki skrobi, które w ten sposób zostają uwolnione.

Enzymy cytazy również wpływają na celulozę otoczek, przyczyniając się do uwolnienia cząsteczek skrobi. Ale nawet jeżeli będziemy używać słodów, które zostały dobrze rozpuszczone, możemy w praktyce otrzymywać niezadawalniające scukrzenie. Analiza słodu i próby jodowe pozwalały przypuszczać, że scukrzenie zupełne dokonywa się w ciągu 15—20 minut, a pomimo to próbki brane z zaciernicy w chwili zlewania dają z jodem jeszcze reakcję niebieskawą. Po filtrowaniu stwierdzamy, że reakcja niebieska już nie występuje. Tłomaczy się to zatrzymaniem przez filtr skrobi niedostatecznie scukrzonych. Słodziny dają jeszcze reakcję z jodem, stwierdzając w ten sposób obecność skrobi niescukrzonych. Gdybyśmy słodziny poddawali następującemu po sobie kilkakrotnemu gotowaniu i scukrzaniu, dodając za każdym razem roztwór diastatyczny, otrzymalibyśmy wkońcu zupełne scukrzenie skrobi zawartej w słodzie. Ale w praktyce zawsze istnieją pewne cząsteczki skrobi, które pozostają do chwili, dopóki wszystkie diastazy nie zostaną usunięte przez zalew. Tłomaczy to dlaczego w wodzie po przepłukaniu znajdujemy jeszcze ślady skrobi.

Nawet pozostawiając w spokoju pierwszy i drugi zalew przez dwie godziny, nie otrzymujemy zupełnego scukrzenia, ponieważ wchodzi tu w grę zjawisko równowagi, o którem wspominaliśmy. Im mniej jest diastaz, tem mniejsza ilość produktów scukrzania wystarcza, by powstrzymać ten proces na punkcie równowagi.

Działalność opóźniająca, wywierana przez obecność tych produktów na scukrzanie wobec koncentracji diastatycznej, może być uwidoczniona jeżeli do zacukrzenia 50 gramów słodu użyjemy zwiększających się ilości brzeczki o sile 10° Ball. Jeżeli do zacukrzenia stałej ilości słodu (50 gramów) użyjemy 100 gramów, 250 gramów i 300 gramów brzeczki, zauważymy, że przy większej objętości brzeczki zjawisko równowagi ujawni się przez reakcję jodową, to znaczy otrzymamy niedostateczne scukrzenie, co dowodzi, że produkty scukrzenia przeciwstawiają się

zupełnemu scukrzeniu. Innym czynnikiem, który sprzeciwia się scukrzeniu zupełnemu, jest związek jaki powstaje pomiędzy diastazą i skrobią, co uwidocznił Henri Van Laer. Jansens uważa, że do powstawania tego związku przyczynia się amyloceluloza, i że w związku tym znajduje się rozpuszczalna granuloza i nierozpuszczalna amyloceluloza, która przeciwstawia się scukrzaniu. Związek ten, zawiera również cząsteczki granulozy, przeszkadzając jej scukrzeniu chociaż jest to substancja z łatwością scukrzająca się w stanie izolowanym lub demineralizowanym.

Z przykładów tych wynika, że niedostateczne scukrzenie może być spowodowane przez substancje albo ciała mineralne, wchodzące w skład skrobi, a w szczególności dzięki amylocelulozie. Małe cząsteczki, zawierające większe ilości amylocelulozy niż duże, a wiadomo, iż są one bardziej odporne na scukrzanie.

Z dyskusji, która wywiązała się po odczycie, a w której wzięli udział: Van Laer, Vermeulen, Van Cauvenberge i t. d. wynika, że częstokroć niedostateczne scukrzanie bywa spowodowane również przez niedostateczną zdolność słodu do przechodzenia w stan płynny. Zdolność do scukrzania i przechodzenie w stan płynny częstokroć nie idą w parze.

Słody o dużych własnościach diastatycznych, a więc i zdolności do scukrzania się dają, pomimo to, scukrzenie niedostateczne. W laboratorjum w tych wypadkach z łatwością daje się stwierdzić, iż słody te posiadały słabą zdolność do przechodzenia w stan płynny. Diastazy scukrzające mogą działać jedynie na skrobie rozpuszczalne, to znaczy w stanie płynnym, co otrzymuje się przez diastazę rozpuszczającą.

Doktór Windisch stwierdził, iż niektóre słody scukrzały się prędzej w zależności od podnoszenia temperatury. Słód, który nie był jeszcze scukrzony po upływie godziny przy temperaturze 65° C., w laboratorjum w temperaturze 75° C. scukrzał się w ciągu 10 minut. Dr. Windisch, robiąc doświadczenia laboratoryjne z innym słodem, otrzymywał scukrzanie w ciągu 20 minut, podnosząc temperaturę do 75° C., chociaż tenże słód przy temperaturze 70° C. scukrzał się dopiero po upływie 25 — 30 minut. Denamour tłomaczy te zjawiska wpływem diastazy rozpuszczającej, która energiczniej występuje przy wyższych temperaturach. Podobne zjawisko daje się stale zaobserwować w dystylarniach. Scukrzenie prędkie i zupełne jest możliwe jedynie przy użyciu słodu, odznaczającego się dużemi zdolnościami rozpuszczającemi, co przygotowuje odpowiednio skrobię przez rozpuszczenie do działalności diastaz scukrzających.

Smutne objawy.

Co pewien czas w prasie codziennej ukazują się notatki skierowane przeciwko produktom naszych browarów. Ataki te zmieniają często swój cel. Dziś dotyczą jednego browaru, jutro innego. Są one wynikiem zaostrzonej konkurencji, jaka ma miejsce na naszym rynku piwnym. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że nie wychodzą one z browarów, będąc dziełem ludzi, którzy nie orjentując się w całokształcie stosunków ekonomicznych i nie zdając sobie sprawy z następstw podobnego postępowania, mają na celu jedynie osiągnięcie jaknajbardziej bliskich i bezpośrednich wyników. Żaden z poważniejszych organów prasy nie otwiera swych łamów dla podobnych „wycieczek", które ze względu na swą formę i treść, nie mogą przynieść zaszczytu ani ich autorom, ani pismom, które je zamieszczają. Ale nawet w tej formie podobna kampanja prasowa, dająca wyraz rozbieżnym tendencjom i interesom jest stanowczo szkodliwa.

Że nasze twierdzenia nie są gołosłowne, dowodem tego jest notatka, która w tych dniach ukazała

się w „Wolnem Słowie", piśmie wydawanem w Krakowie. Notatka ta jest skierowana przeciwko firmie „Haberbusch i Schiele". Ze względu na jej formę i treść, przytaczamy ją jako ilustrację najlepiej obrazującą, jak nieciekawie wygląda zbyt daleko posunięta „gorliwość" i niesumienność ludzi, którzy nie przebierają w środkach w walce konkurencyjnej.

Jeszcze raz musimy podkreślić, iż na chwilę nie wątpimy w to, że omawiana przez nas notatka jest zupełnie indywidualnym pomysłem jakiegoś „zelanta" i nie ma nic wspólnego z kierowniczemi sferami naszych browarów.

W dosłownym tekście artykulik umieszczony w „Wolnem Słowie" brzmi jak następuje:

„Nowa wycieczka firmy „Haberbusch i Schiele" z Warszawy do Krakowa.

Nie tak dawne to czasy, gdy pijaństwo rosyjskie było przysłowiowe we wszystkich naszych zaborach, ale kto był tylko w Warszawie i starał się o tem przekonać, wie dobrze, że sprzedawano tam „monopolówkę", którą można było pić wprost wiadrem i być przytem zupełnie trzeźwym. Nie wchodząc już w zamiary i cele ówczesnego rządu, musimy zdziwić się niepomiernie, że niewiele i dziś stosunki się zmieniły, ale trudno je sobie tłomaczyć jakimś humanitarnym zapędem naszych przedsiębiorców, a raczej ich ignorancją i chęcią wyzysku. Taki też cel swojej „eskapady" wytknął sobie delegowany zastępca warszawskiej firmy „Haberbusch i Schiele", który stara się jak najbezczelniej przeprowadzić rurę zabarwionej wody warszawskiej przez reprezentację browaru przy ulicy Jagielońskiej i do restauracyj naszego miasta. Oczywista, daje on swoim odbiorcom większy procent, niż browary miejscowe, a restauratorzy, chciwi łatwego zysku i zarobku, wpychają formalnie tę farbowaną wodę w ręce swoch klijentów. Ostrzegając publiczność przed podobnemi świństwami, wzywamy odpowiednie Władze, aby położyły kres tym skandalicznym malwersacjom pp. Haberbusch i Schielów w naszym mieście!"

Forma powyższej notatki jest tak niemiła, i tak mało kulturalna, iż właściwie zwalnia z obowiązku dyskusji, ponieważ bezstronny czytelnik z łatwością i bez naszej pomocy potrafi sobie wyrobić o niej właściwy sąd.

Chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę na to, iż autor notatki w swej zapalczywości i braku umiaru, stanowczo posunął się zbyt daleko, co sprawia, że notatka jego, prawdopodobnie, nawet w gronie niewybrednych czytelników „Wolnego Słowa" osiągnie wręcz przeciwny skutek od zamierzonego. Jest ona poprostu śmieszna. Nie zawiera ani jednego argumentu, natomiast jest upstrzona wymysłami, świadczącemi o zupełnym braku kultury. Wymysły te nie mogą zastąpić logiki, która jest zupełnie obcą autorowi notatki. Rozmyślania jego, będące wstępem do napadu na firmę „Haberbusch i Schiele", są tak komiczne, iż nie można ich czytać bez uśmiechu. Pomimo woli nasuwa się przypuszczenie, iż autor tej notatki, który mówi, iż „monopolówkę" można było pić wprost wiadrem i być przytem zupełnie trzeźwym, pisząc swój elaborat, był prawdopodobnie po libacji i jeszcze niezupełnie wytrzeźwiał.

„Przemysł piwowarski" wielokrotnie już podkreślał, jak wielkie i dobroczynne znaczenie dla naszego przemysłu może mieć umiejętnie zorganizowana propaganda na rzecz piwa. Notatka, będąca powodem do naszego artykułu, przeciwnie, nasuwa zupełnie inne refleksje. Kampanja prasowa, mająca na celu obniżenie w oczach konsumenta wartości produktów, któregokolwiek z naszych browarów, musi odbić się ujemnie na spożyciu wszystkich browarów. Na chaotycznej walce, jaką niestety w naszych warunkach prowadzą pomiędzy sobą składnicy i detaliści, nikt nie może zyskać, nie wyłączając niezbyt pomysłowych inicjatorów ukazujących się w prasie napaści. Wyobraźmy sobie spożywcę, który jest ciągnięty w różnych kierunkach w sposób, nie zachęcający go do nabycia danego produktu, ale zniechęcający go do nabycia produktu cudzego. Czyż w ten sposób można rozszerzyć grono spożywców? Rynek piwny przez to zamienia się w arenę, na której odbywają się mniej lub więcej dowcipne, mniej lub więcej złośliwe i mniej lub więcej niemądre wzajemne napaści, a spożywca zamiast wzmocnić sobie przekonanie o wartości i potrzebie produktu, będącego przedmiotem walki, staje się widzem, który obserwuje to zabawne a częstokroć śmieszne widowisko. W ten sposób handel piwem zamienia się w operetkę. I dzieje się to wtedy, kiedy w całem naszem społeczeństwie we wszystkich dziedzinach życia przemysłowego i handlowego coraz bardziej przenika zrozumienie konieczności współpracy i pojednania.

Formy walki konkurencyjnej, których przejawami, między innemi, są napaści prasowe, należą już do przeszłości w krajach o bardziej rozwiniętym przemyśle. Znaczenie prasy dla przemysłu zostaje tam wyzyskane w inny sposób. Jest ona używana dla dobra nie dla szkody przemysłu. Miejsce indywidualnych wystąpień zajęła reklama zbiorowa, która kształci i wychowuje spożywcę, rozszerzając coraz bardziej rynek zbytu.

Prawodawstwa wszytkich krajów przewidują wypadki, kiedy wkroczenie przedstawicieli prawa

w dziedzinę stosunków ekonomicznych jest koniecznością. Dotyczy to w szczególności przejawów walki konkurencyjnej, częstokroć wychodzącej poza szranki zakreślone przez ustawy. Niedawno wydana ustawa o zwalczaniu nielojalnej konkurencji obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej od dnia 10 października r. b. Zastąpiła ona różnorodne przepisy, pozostawione nam przez okupantów. Artykuł 3 ustawy nie pozwala na rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości o przedsiębiorstwie konkurencyjnem. Rozsiewanie fałszywych wieści o stosunkach handlowo - konkurencyjnych przedsiębiorstwa, jako to: jakości, wartości, pochodzeniu, przeznaczeniu towarow, cen i t. p. w myśl ustawy ma być karane grzywną do 6.000 zł. lub aresztem do 3 tygodni. Niezależnie od tego ustawa pozwala na cywilne poszukiwanie odszkodowania za poniesione straty, które w razie niemożności dokładniejszego określenia, mogą być ryczałtowo wyrażone dość znaczną sumą 10.000 złotych.

Ustawa ta, jak świadczy przytoczony przez nas artykuł „Wolnego Słowa" była potrzebna i przyczyni się niewątpliwie do większej powściągliwości najrozmaitszych „wycieczek".

Nasz przemysł piwowarski, który ponosił przez czas dłuższy konsekwencje nienormalnych warunków w jakich Polska istniała po utracie niepodległości, zdołał już przezwyciężyć trudności, wynikające z trzech różnych systemów prawodawczych i z różnorodnych warunków ekonomicznych i wszedł na drogę celowej pracy organizacyjnej. Wyraziło się to w powstaniu jednej centralnej organizacji. Inicjatywa założenia Centralnego Związku była popierana w jednakowej mierze przez wszystkie trzy organizacje dzielnicowe i przedstawicieli wszystkich naszych wielkich browarów, które zdecydowanie od dłuższego czasu zmierzają w kierunku porozumienia. Z drogi, na jaką wkroczył nasz przemysł piwowarski, nie zdoła go już obecnie nic zepchnąć. Poszczególne i zupełnie indywidualne objawy źle zrozumianej i nie zawsze kulturalnej i lojalnej walki konkurencyjnej, spotykają się z jaknajsurowszą oceną i naganą ze strony decydujących w naszej gałęzi przemysłu czynników. Zarządy wszystkich naszych wielkich browarów stoją na tak wysokim poziomie, iż nie tylko potępiają podobne fakty, ale patrzą na nie ze wstrętem, jaki u człowieka kulturalnego muszą wywołać ordynarne i niezasłużone napaści.

W SPRAWIE BUTELEK OD PIWA [1]).

W ostatnich numerach naszego czasopisma rozpoczęto dyskusję na temat ujednostajnienia butelek piwnych. Jako kierownik jednego z prowincjonalnych browarów interesuję się tą sprawą bardzo żywo, a wobec uwagi nieznanego autora listu, pomieszczonego w Nr. 42 „Przemysłu piwowarskiego", że: skargi na brzmienie wymienionego artykułu napływają bardzo rzadko i że większość, jeżeli nawet nie wszystkie browary są zupełnie z obecnego stanu rzeczy zadowolone, — oświadczam, że ten Pan jest w błędzie. My wszyscy, którzy z jakichbądź przyczyn nie mamy butelek z wyciśniętą firmą naszych browarów uważamy, że wspomniany artykuł dostał się do ustawy jedynie na życzenie wielkich browarów, jak również, że z krzywdą dla browarów mniejszych poruczono urzędnikom kontroli skarbowej funkcję obrony prawa własności potentatów piwa. Zażaleń na to się nie pisze, albowiem w małych browarach dobrze jest gdy kierownik ma czas „Przemysł" przeczytać i nie zawsze grzeszy pociągiem do pióra. Powtóre przyzwyczajamy się w Państwie do większych nieprawidłowości, na które niestety macha się ręką! — Wróćmy do meritum sprawy. Uznajemy prawo własności. Własność prywatna jest rzeczą nietykalną i na jej straży stoją sądy, ale nie urzędnik skarbowy, który zamiast śledzić za istotnemi przekroczeniami na szkodę skarbu państwa, pisze sążniste protokuły w obronie pewnych firm i ich butelek. Co

[1]) Redakcja „Przemysłu piwowarskiego" zamieszcza już trzeci artykuł w tej sprawie, który jak poprzednie został nadesłany przez naszych czytelników. Z radością podkreślamy, że nasi czytelnicy zaczynają być naszymi współpracownikami.

tutaj traci skarb, skoro pojemność butelek jest jednakowa.

Po całym kraju rozrzucone są zastępstwa dużych browarów. Te placówki winny strzedz interesów swoich firm, a w razie podejrzenia, donieść o nadużyciach sądom, które w podobnych wypadkach są jedynie właściwą instancją do ustalenia istoty sporu i wielkości winy. Wspomniane zastępstwa winny dostać jednakże w pierwszym rzędzie nakaz, że napełniać im wolno jedynie butelki swoich firm, że obowiązani są brać za nie zastaw i że bezwarunkowo nie wolno im przyjmować butelek obcych, względnie bezfirmowych. Obecnie niestety dzieje się inaczej. Te składy są właśnie rozsadnikiem zła. Z browarów swoich otrzymują tysiące butelek firmowych i pchają je w swoje rejony, przeważnie bez zastawu, nie dbając jakie butelki otrzymują w zamian, byle całe szkło. Czy napełniają moje butelki bez firmy, czy swoje firmowe — są zawsze wobec ustawy w porządku i nie drażnią klijenta bez potrzeby. Tą rolę powierza się właśnie z gestem odpowiednim nam w małych browarach. Tu leży rdzeń sprawy. Ustawa, ani urzędnik skarbowy nie ustrzegą, ani strzedz powinny błahej zamiany butelek. Jeżeli o własność swoją nie dba właściciel ani jego zastępca, jakże można wymagać, by o to cudze dobro dbały osoby postronne.

Ujednostajnienie butelek byłoby rzeczywiście złem najmniejszem, a stoi temu na przeszkodzie jedynie interes dużych browarów, które firmową butelką mają możność wyróżnić swój produkt. Względów w rodzaju tych jakoby nalepka niedostatecznie broniła przed nadużyciem, czy też, że butelki bez firmy są chętniej używane na naftę, benzynę, prawdopodobnie sam autor wspomnianego wyżej listu nie traktuje poważnie. Dla oszusta trudniej jest zdobyć cudze etykiety niż butelki. Nalepkami jedynie oznaczone są najszlachetniejsze gatunki win. — Zaś zakażanie butelek piwnych naftą, ma miejsce zwykle w małych gospodarstwach domowych gdzie gospodyni, która w butelce od piwa chce sobie przynieść nafty, napewno nie cofnie się przed sfinksem Haberbuscha, lub godłem Okocima.

K. Brzózy.

ORGANIZACJE GOSPODARCZE A WYBORY DO KASY CHORYCH.

Wybory do Rady Kasy Chorych odbywają się oddzielnie: ubezpieczonych (w dniu 7 listopada), pracodawców (14 listopada).

Do wyborów pracodawców, które się odbędą w dniu 14 listopada r. b. organizacje gospodarcze działające na terenie Warszawy, wystąpiły z wspólną listą „Zjednoczonych Organizacji Gospodarczych".

Lista powyższego bloku oznaczoną została Nr. 5.

W odróżnieniu od pozostałych 4 list posiadających charakter polityczny lub wyznaniowy, lista Nr. 5 Zjednoczonych Organizacyj Gospodarczych jest bezpartyjną i reprezentuje dążność do zmiany obecie panujących stosunków w Kasie Chorych, żądając najekonomiczniejszego i jaknajsprawniejszego działania tej instytucji.

Listę Nr. 5 sformułowały następujące organizacje:

Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów; Polski Związek Przemysłowców Metalowych; Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych; Związek Zawodowy Wielkiego Przemysłu Chemicznego w Państwie Polskiem; Związek Właścicieli Browarów w Polsce; Związek Młynarzy Polskich; Polski Związek Przemysłowców Garbarzy; Rada Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego; Związek Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce; Związek Banków w Polsce; Związek Polskich prywatnych Zakładów Ubezpieczeń; Stowarzyszenie Kupców Polskich; Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy; Centrala Związku Kupców; Związek Rzemieślników Chrześcijan; Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne; Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości; Międzystowarzyszeniowy Komitet Organizacji Kobiecych.

Centralny Związek Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 11 listopada w Poznaniu odbędzie się posiedzenie Zarządu C. Z. P. P. i S. w R. P. Na porządku dziennym będzie rozpatrywany między innemi projekt nowelizacji ustawy o opodatkowaniu piwa. Uprzejmie prosimy o dalsze nadsyłanie materjałów.

Z ramienia Związku Browarów do Rady Kasy Chorych kandyduje p. Henryk Openheim, członek Zarządu Zjednoczonych Browarów Warszawskich p. f. „Haberbusch i Schiele". Jako zastępca kandyduje p. Władysław Adam.

Jak nas informują p. Witold Grabowski, Naczelnik Wydziału Akcyz i Monopolów, został przeniesiony na inne stanowisko w tym samym Departamencie Ministerstwa Skarbu. Czasowo zastępuje go p. J. Zubrzycki.

Uprzejmie prosimy WW. PP. członków związków dzielnicowych o jaknajśpieszniejsze wpłacanie składek członkowskich.

Przed wojną nasz przemysł piwowarski i słodowniczy korzystał przeważnie z wyrobów fabryk niemieckich i austrjackich — obecnie zaś konwencja polsko - francuska przyczyniła się do rozpowszechnienia wyrobów francuskich na naszym rynku. Jedna z większych fabryk francuskich „Compagnie de Fives - Lille" starannością w wykonaniu zamówień, długoterminowemi kredytami oraz umiarkowanemi cenami, skutecznie konkuruje z wyrobami innych fabryk. Wszelkich informacji udziela jeneralne przedstawicielstwo na Polskę: Towarzystwo Techniczne, inżynier S. Grzymałowski w Warszawie, Radna 17, tel. 93-14.

CENY JĘCZMIENIA.

Warszawa.	21/X.	36,50 zł.
	22/X.	38 zł.
Poznań.	22/X.	33 — 38 zł.
	23/X.	33,75 — 38,75 zł.
	25/X.	34,75 — 39,75 zł.
Lwów.	21/X.	31 — 32 zł.
Łódź.	25/X.	38 — 39 zł.
	26/X.	39 — 40 zł.
Lublin.	22/X.	37 zł.
Wilno.	22/X.	33 — 35 zł.
Kraków.	23/X.	35 — 36 zł.
Bydgoszcz.	23/X.	35 — 38 zł.
Grudziądz.	25/X.	37 — 39 zł.
Berlin.	22/X.	220 — 270 Mk. n.
	23/X.	220 — 270 Mk. n.
	25/X.	220 — 270 Mk. n.
	26/X.	220 — 270 Mk. n.
Hamburg.	21/X.	Dunaj 10,50 hfl.
	25/X.	Dunaj 10,80 hfl.
Chicago.	23/X.	75 cts. za bushel.
Nowy Jork.	21/X.	75 cts. za bushel.

CENY CHMIELU.

Lublin. 22/X. Tendencja mocna. Zapotrzebowanie znaczne. Notowano za 50 kg. chmiel lubelski 105 — 140 dol., chmiel wołyński 85 — 120 dol.

Żatec. 21/X. Na rynku chmielowym panuje duże zapotrzebowanie na gatunki prima. Ceny na I-a mocne. Notowano za 50 kg. bez 2% podatku obrotowego, chmiel 1926 r. extra 4000 — 4100 k. č., I 3900 — 4000 k. č., gatunki średnie 3700 — 3900 k. č.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 str. Zł 120.—; ½ str. Zł. 60.—; ¼ str. Zł. 30.— Zastrzega się zmianę cen ogłoszeń.

Redaktor: W. Adam. Wydawca: Centralny Związek Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego w Rzplitej Polskiej

Drukarnia i Litografja p. f „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7